Nr. 319. We Lwowie — Niedziela 18 Listopada 1900. Rok LX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Obiecanki.

Lwów. 17 listopada.

Jednym z najbardziej niemoralnych, najbardziej nikczemnych środków, używanych przez kusicieli ludu w celu pozyskiwania mas nieoświeconych dla stronnictw radykalnych, są obiecanki. Niema rzeczy, mogącej wzniecić pożądliwość w sercu człowieka niezamożnego, a nie bardzo biegłego w pojęciach etycznych o tem, co się godzi, a co się nie godzi i zanadto ograniczonego umysłowo, ażeby zdał sobie sprawę z tego, co jest możliwe, a co niemożliwe — którejby taki kandydat „ludowy“ bez zająknienia nie obiecywał wyborcom. Naturalnie, że on sam uważać musi łatwowierny tłum, który owe obiecanki jego przyjmuje za dobrą monetę, za tłum bezmyślny. Ale właśnie taki tłum jest dla polityki kierowników partyj wywrotowych niezbędnie potrzebny, w nim bowiem spoczywa cała moc tych stronnictw. Z chwilą bowiem gdy te tłumy, idące dziś ślepo za przewódcami radykalnych stronnictw, przejrzałyby ich złą wiarę i zrozumiałyby całą nicość ich obietnic szalbierczych, skończyłaby się ich rola jako wodzów ludu.

Śmiało można też powiedzieć, że nigdy jeszcze nie szafowano najbardziej wyuzdanemi obietnicami, obliczonemi na wzburzenie niskich namiętności tłumów, tak swobodnie, a raczej należałoby powiedzieć, tak bezczelnie, jak w teraźniejszej akcyi wyborczej. Ludowcy, stojałowszczyki, polscy i ruscy socyaliści itp. formalnie licytują się pomiędzy sobą w obiecankach. Żadne z tych stronnictw nie chce pozwolić na to, ażeby inne prześcignęło je w zapowiedziach ponętnych dla tłumów nowości fantastycznych. Agitatorowie ich wysilają też cały swój dowcip i spryt w tym kierunku, ażeby wymyśleć coś takiego, co ciemnego człowieka może ująć, a czego jeszcze nie zaaplikowały mu inne radykalne stronnictwa.

Warto zrobić przegląd tych wszystkich obiecanek, zawartych w programach stronnictw radykalnych, i hojnie rozrzucanych na tysiącznych wiecach przedwyborczych w tłumach zdumionego ludu przez rozpuszczone po naszym biednym kraju sfory zawodowych burzycieli porządku i spokoju publicznego.

Mianowicie — jeżeli który okrąg nawiedzony jest kandydaturą polskiego albo ruskiego radykała, tam prowadzi się za jego wyborem agitacya na tle obiecanek, że jeżeli ów pan będzie wybrany posłem, spłyną na „lud“ następujące szczęśliwości:

Dworskie grunta orne, pastwiska i lasy będą „panom“ odebrane i rozdane chłopom, którzy ich niezbędnie potrzebują. Jedni agitatorzy stroją te obiecankę w formę legalną. mówiąc o „wykupnie“ posiadłości dworskich, ażeby je rozdawać chłopom na pięćdziesięcioletnią spłatę ratalną. Lecz taki Szajer np. główny agitator ks. Stojałowskiego, bez żenady prawi na publicznych zgromadzeniach o w y r z n i ę c i u obszarników, gdyż tą drogą — według jego zdania — najprędzej chłop może byt swój polepszyć.

Drugą obiecanką podobnej wartości, jak pierwsza, są obietnice, że „ludowi“ posłowie wyjednają sumaryczną spłatę wszystkich długów włościańskich przez skarb państwa.

Cena soli ma być zniżoną do trzech centów za topkę!

Nauka w szkołach publicznych wszelakiej kategoryi ma być bezpłatną, a więc opłaty szkolne, jako „podatek za naukę wymyślony na to przez bogaczów, ażeby biednym utrudnić przystęp do światła“ — mają być skasowane. Na czyj koszt? — mowcy zapowiadający takie reformy przemilczają.

Sądy urzędnicze mają być skasowane; w ogólności mają być sędziowie wybierani przez lud.

Również mają być skasowane znienawidzone notaryaty. Czynności notaryuszów mają wykonywać sądy — naturalnie także bezpłatnie.

Przy tem wszystkiem podatki mają być albo pokasowane, jako dyabelski wynalazek nader nieprzyjemny, albo przynajmniej tak rozłożone, ażeby je mieli opłacać tylko „bogacze“.

Posiadłości gruntowe aż do dziesięciu morgów obszaru mają być zupełnie wolne od podatków.

Służba wojskowa ma być zniżoną na rok i ma służyć tylko ten, kto sam chce. A kto nie ma ochoty do wojskowego życia, powinien być wolny od powinności wojskowej. Skoro „panicze“ ze szkół służą jako jednoroczni ochotnicy, powinna być ta swoboda rozszerzona na cały lud.

Płace robotnicze tak w przemyśle i handlu, jakoteż i w rolnictwie powinne być co najmniej podwojone, a natomiast czas pracy bezwarunkowo do ośmiu godzin skrócony.

Każdy, kto dożyje starszego wieku powinien według idei księdza Taniaczkiewicza *ex officio* pobierać zaopatrzenie z funduszów publicznych, jako nagrodę honorową za to, że długo żył na tym świecie.

W ogólności urządzenia asekuracyjne mają być w rozmaitych kierunkach rozwinięte i przymusowo na wszystkie warstwy ludności rozszerzone — w ten sposób mianowicie, ażeby „biedni“ mieli tanie ubezpieczenia od szkód ogniowych, gradowych, zrządzane przez mrozy, wylewy, myszy i t. d. na życie, od nieszczęśliwych wypadków i t. d., zaś „bogacze“ aby zawsze w progresywnym stosunku więcej musieli płacić, dla wyrównania ubytków, przez ulgi dla ubogich spowodowanych.

Wreszcie dla ukoronowania szczęśliwości „ukochanego ludu“ mają posłowie „ludowi“ starać się o podział Galicyi na część polską i ruską. To miałoby służyć za środek do ostatecznego zgnębienia butnej „stańczykieryi“.

Że w Galicyi często zdarzają się nieurodzajne lata, że rzeki wylewają, jeżeli przez parę tygodni padają deszcze ulewne, że kraj w ogólności jest ubogi, a oświata stoi na niskim stopniu — temu wszystkiemu nikt inny nie winien, jak tylko Koło polskie we Wiedniu, i przewrotność panującej w niem „konserwy“.

Smutno to, że podobne brednie mogą być bez wywołania oburzenia powszechnego, szerzone. Jedyną karą jakiej posługujący się niemi burzyciele doczekają zapewne będzie to, że lud otrzeźwieje prędzej — i odwróci się od nich...

Choroba cara.

Lwów, 17 listopada.

Faktem jest, że niespodziane zasłabnięcie cara w Liwadyi wielki niepokój w kraju i zagranicą wywołało. Faktem też znowu jest, że nie było wcale powodu do zaniepokojenia, gdyby choroba była tyfusem czyli durem brzusznym, pomimo że to ciężka choroba. Znakomici lekarze lwowscy już po pierwszych biuletynach powątpiewali, aby to był tyfus brzuszny; przypuszczali, że to może być jakieś otrucie. Jakoż wczorajsze wiadomości z Rzymu donoszą, że tam już pierwej nadeszły były depesze, iż „car jest ofiarą otrucia“.

Berlińska *Post*, mająca stosunki z dyplomacyą, donosi, że car już od dnia 8 bm. jest chory i zrazu sądzono, że to influenca, aż się wykazał tyfus brzuszny. Carowa matka, bawiąca w Danii wraz z carewiczem następcą, otrzymała listy niepomyślne, tak iż postanowiła odjechać, skoro jej stan zdrowia na to pozwoli. Carewicz następca, w. ks. Michał Aleksandrowicz, młodszy brat cara, miał się wczoraj wybrać z powrotem do Rosyi.

Z Kopenhagi donoszą, że car przez całe lato słabował, ale pomimo delikatnej konstytucyi nie pozwalał sobie wypoczynku, aż wreszcie zbyteczne wysilenie chorobę sprowadziło. Lekarze obawiają się komplikacyj. Nadchodzące z Paryża wiadomości opiewają nie tak niepomyślnie; minister Delcasse miał otrzymać uspakajające doniesienia.

Wszystkie czasopisma powtarzają zapatrywania pewnego lekarza, ogłoszone w berlińskiej *Vossische Ztg.* „Jeżeli tyfusową chorobę cara uważano w Rosyi zrazu za influencę, pochodzi ztąd, iż tyfus brzuszny niekiedy poczyna się niejasnemi, całkiem ogólnemi pojawami. Pacyent ma się nie dobrze, czuje się osłabionym, lekkie dreszcze, pojawy gorączkowania występują także na początku innych chorób zakaźnych i częstokroć dopiero po dłuższej obserwacyi można dojść, o jaką to chodzi chorobę zakaźną.

Wiadomo, że badanie bakteryologiczne chorób zakaźnych podało możność daleko pewniejszego poznania i osądzenia chorób, w których bakterye role odgrywają, a do tych należy influenza — a to za pomocą badań bakteryologiczno-mikroskopicznych wraz z należną do tego hodowlą bakteryj, a wreszcie zapomocą prób na zwierzętach.

O ile się lekarze cara z tą w medecynie jeszcze nie całkiem powszechną techniką tak dalece oswoili, iżby zdolni byli do dyagnozy bakteryologicznej, tego powiedzieć nie umiemy. Z biuletynu liwadyjskiego także i tego się nie dowiadujemy, czy przy skonstatowaniu tyfusu u cara robiono użytek z nowoczesnej, na bakteryologii opartej metody, specyficznej, takzwanej reakcyi agglutynacyjnej.

Że choroba cesarza daje powód do obaw, to można wyczytać pomiędzy wierszami biuletynu, pominąwszy już, że tyfus brzuszny w ogóle do cięższych chorób należy. Wobec stosunków rosyjskich nie omylimy się zapewne przypuszczając, że jeśli wydają biuletyny, to chodzi o rzeczy poważne.

Do takich pytań daje powód i ten oraz fakt, że car w swojej rezydencyi na Krymie w czasach spokojnych na tyfus zachorował. Wiadomo, że twórca tyfusu jest drobnoustrojem, i że w zawleczenia zarazka tyfusowego najrdzenniejszą odgrywa rolę woda. To chyba trudno uwierzyć, iżby hygieniczne urządzenia pałacu carskiego w Liwadyi tak były niedołężne, że nawet osoba cara nie jest ubezpieczoną od zarażenia się tyfusem“ kończy znawca *Voss. Ztg.*

Tę właśnie ostatnią okoliczność brali na uwagę lekarze lwowscy, o których powyżej wspominany. Choroba pozostaje zagadką, i to właśnie najbardziej niepokoi polityków — zwłaszcza ze względu na sprawę chińską. Nawet angielskie pisma zapewniają, iż należałoby ubolewać, gdyby wpływ Mikołaja II ustał chociaż tylko na jakiś czas przez dłuższą jego chorobę.

Powszechnie też powtarzają poglądy *Voss. Ztg.* na wypadek zgonu Mikołaja II. Tem bardziej — powiada ona — pożądanem jest, aby choroba cara dobry obrót wzięła, że nigdzie, jak właśnie w Rosyi, nie jest tak trudnem stanowisko następcy tronu-pogrobowca. We wszystkich bowiem kołach ludności panuje bujna tendencya do tworzenia legend, a nawet najdziwaczniejsze z nich znajdują wiarę dlatego, iż prasie nie wolno wdawać się w stosunki domu carskiego. Takich pogłosek użyli w roku 1825 po śmierci Aleksandra I dekabryści, aby lud nastroić dla w. ks Konstantego, który zrzekł się był tronu na rzecz swego młodszego brata, Mikołaja I.

O w. ks. Konstantym Mikołajewiczu, drugim synu Mikołaja I a bracie Aleksandra II opowiadano w Petersburgu powszechnie, iż poczytuje siebie za właściwego prawowitego następcę tronu, ponieważ narodził się, gdy Mikołaj I już był carem, Aleksander II zaś przyszedł na świat, gdy Mikołaj I był dopiero następcą tronu.

Antagonizm, jaki zachodził między Aleksandrem II, a jego młodszym bratem Konstantym, tłumaczono w Petersburgu rozmaitością zapatrywań na prawo następstwa i nietylko po salonach, ale i u prostego ludu wywoływał wstrętne a zbyteczne plotki.

Chiński pogląd na warunki pokoju.

Lwów 17 listopada.

Paryski *Matin*, używany często przez ministerstwo spraw zagranicznych, podaje rozmowę jednego ze swoich redaktorów z posłem chińskim w Paryżu, prowadzoną przy pomocy tłómacza. Co do ogłoszonych warunków poseł, ruszając ramionami, oświadczył:

„To są tylko gadania. Bo i komuż to chcą narzucić warunki? Sprzymierzeni nie mają przed sobą żadnej władzy odpowiedzialnej. Rzekomy pełnomocnik Lihungczang i jego towarzysze są poprostu czystą fikcyą dyplomatyczną. Mogą oni tylko knować intrygi i chytrze przewlekać rokowania dla zyskania czasu i o ile można, ocalenia głów swoich. Albowiem jeżeli opierać się będą, to narażą się na represalia mocarstw; a jeżeli czynić będą ustępstwa, to wiedzą napewno, jaki smutny los ich czeka ze strony cesarza.

Nawet gdyby ostatecznie podpisane zostały warunki pokojowe, byłaby to tylko czysta formalność, a wcale nie załatwienie. Część warunków jest sama przez się niewykonalną. Niepodobna przecie stłumić bokserów za pomocą dekretów.

A co do zakazu importu broni, to Chiny zamiast kupować broń gotową, zakupią inżynierów europejskich i sami sobie broń fabrykować będą. Książęta winowajcy nigdy inaczej nie zostaną straceni, jak tylko w depeszach.

Słowem — kończył poseł chiński — taki traktat pokoju byłby tylko kłamem oficyalnym a skutek jego byłby jedynie ten, że cesarz byłby na czas mniej więcej długi usunięty od nieszczęsnego wpływu cesarzowej i niego od oswobodzony. W chwili, gdyby zdetronizowany dla swoich prób reformowych cesarz został wolnym i pełnoletnim, znalazłyby mocarstwa w nim najlojalniejszą i najpewniejszą rękojmię“.

Ruch wyborczy.

(Kor. „Gaz. Nar.“)

Przemyśl 16 listopada.

Tutejszą czwartą wiejską kuryę, którą tworzą okręgi sądowe: Przemyśl-Dobromil-Mościska reprezentuje w sejmie i radzie państwa od lat dawnych p. Paweł T y s z k o w s k i a poprzednio posłował z niej jego ojciec. Wybór p. Tyszkowskiego był zawsze niezachwiany i pewny, posiada on bowiem w powiecie dobromilskim dwadzieścia kilka wsi, jest więc ludności znanym — a nadto należy do ludzi niezwykłej dobroci i formalnie nie zdarzyło się, aby czy to włościanin czy gmina zwracając się do niego z jakąkolwiek prośbą nie była z pomyślnym skutkiem wysłuchaną. Dobroczynność jego i wyrozumiałość dla biedniejszych jest tak znaną, że nawet chłopi z nie jego wsi, zgłaszają się doń z probą o pomoc i zawodu nie doznają. Przemyskie od pewnego czasu jest terenem, który socyaliści chcą zdobyć

8

Kamienie probiercze

powieść

Maryi Kazeckiej.

(Ciąg dalszy).

— Był czas — mówił dalej Zdziszek — kiedy obawialiśmy się, że wiosny nie doczeka. Zima była ostra, ciężka, jakaś trudna do przebycia Ostatni cent wydawało się na drzewo, żeby nie umarznąć i nie stać się ofiarą tej twardej bezlitośnej pani. Raz zaglądamy wieczorem do Tadzia, a on w zwykłem swojem wytartem ubraniu, chodzi po swojej nieopalonej świątyni muz i gwiżdże w najlepsze jakąś wesołą aryjkę. Oniemieliśmy ze zdziwienia! Bój się Boga człowieku! skąd się w tobie bierze ten nadzwyczajny hart ducha i ta niewyczerpana energia. Zaśmiał się wesoło, zakaszlał jeszcze weselej, a nic nam nie odpowiadając, zaczął dalej chodzić i pogwizdywać zaczętą piosenkę. Radziliśmy mu, żeby sobie zapalił, przynieśliśmy mu trochę drzewa, ale nie usłuchał, nie przyjął nic od nas i tak po tych szalonych przejściach zimowych, kiedy błysnęły piewsze promyki słońca wiosennego, ujrzeliśmy go na ulicy, idącego za miasto z teką w ręku, z dobrą, wesołą miną. Szczególny człowiek! Takie usposobienie wolno mieć tylko osobnikowi bogatemu, który wszystkie fantazyjne wybryki, może pokrywać kosztami skarbów realnych, stojących na silnych niewzruszonych podwach. Człowiek taki, siłą fantazyi może się unosić w nieprzejrzane mgieł światy, a raz tam zawisnąwszy, wisieć dopóty, dopóki się ucho od jego dzbana nie urwie i dypóki jaka ruina majątkowa, lub inna nieprzewidziana fatalność nie sprowadzi go z tych górnych krain na łono smutnej rzeczywistości.

— Ale widzę — ciągnął dalej Zdziszek — że tak samo jak jemu, tak samo i tobie moje praktyczne teorye nie trafiają do przekonania. Darmo je rozwijam i darmo was niepoprawnych idealistów, sprowadzić chcę na tory rzeczywistości. Głos mój ma jeszcze w tym wypadku smutniejsze zastosowanie, jak przysłowiowy głos na puszczy. Pomimo największych wysiłków, nie potrafi niczego zdziałać na tem polu. Rola dusz waszych jest całkiem pod tym względem nieuprawną. Trzeba dać więc za wygraną. Ty nawet nie uważasz za stosowne zbić jakiemkolwiek zaprzeczeniem moich wspaniałych teoryj, które ja przed tobą jak kupiec zachwalający swój towar z metryczną dokładnością rozkładam, chociaż jestem z góry o tem przekonany, że nie znajdę należytej oceny. Milczysz jak zaklęta królewna i zaledwie raczyłaś podczas mojej długiej paplaniny, rzucić od niechcenia dwa pytania: „Kiedy wyjeżdżam?“ i „Czy będzie mi żal za znajomymi?“ Szczególna ciekawość! Hm... pewnie, żebym więcej żałował, gdyby dla mnie ktoś był łaskawszy i więcej trochę poświęcił sympatyi. Ale kiedy nie, to nie. Żebym ja miał to szalone szczęście do kobiet, co ma Tadzio! Cały mój teraźniejszy majątek, zdobyty chwilą szczęśliwego natchnienia, oddałbym z chęcią za to, gdybym naturalnie przedtem zwiedził już Włochy i Szwajcaryę, bo przyznam się, nie chcąc wcale obrazić drażliwości pięknych cór Ewy, bez uwzględnienia tego ostatniego argumentu, kosztowałoby mnie to troszeczkę za drogo. A ten szczęśliwy Tadek nie ma żadnych bajońskich sum w posiadaniu, nie był nigdy we Włoszech i Szwajcaryi, ani nie myśli tam wyjeżdżać, twierdząc, że przez taką naukową podróż zaspokoją się tylko egoistyczne żądze wiedzy, które społeczności nie przyniosą korzyści, w mig sobie zdobywa serca kobiece, chociaż się o to bynajmniej nie stara Trzeba mu przyznać, że jest ładnym chłopcem, ma śliczne szlachetne czoło, pełne wyrazu rozumnego oczy, głowę pełną lotnych składników, duszę zapalną jak niedestylowana nafta, no i do tego wszystkiego wytarte na łokciach ubranie, które z butami nie większej wartości, pozostają w jak najlepszej zgodzie.

— Kobiety — mówił dalej — są czasem dziwne i nigdy nie przestaną być dla nas problematem trudnym do rozwiązania. Lubią eleganckie stroje, eleganckich mężczyzn i elegancką powierzchowność, a mimo to przekładają czasem szlachetną wyrozumiałość, która chodzi w wytartem ubraniu i dziurawych bucikach. Lubią się chętnie zwierzać ze swoich marzeń i myśli, chociaż te nie sięgają zbyt wysokiego poziomu i znajdują się w siódmem niebie, gdy ten ktoś słuchający nie wyśmieje ich czasem bardzo śmiesznych pojęć, albo nie wydrwi nie bardzo filozoficznych poglądów. Zdaje im się wtedy, że się znajdują na bardzo już wysokich szczeblach wiedzy, kiedy ten wykształcony człowiek, za jakiego mają zawsze swego powiernika, podziela w zupełności ich zdanie, a chcąc się nadal utrzymać na tem wyżynnem stanowisku, raz w ruch wprowadzoną ambicyą, zaczynają naprawdę pracować, dochodząc tym sposobem do rzeczywiście pomyślnych rezultatów. Taką właśnie taktyką w postępowaniu nie tylko z kobietami, ale w ogóle z ludźmi, kieruje się Tadzio. Nie wyszydzi ani nie wyśmieje nikogo, chociażby ten ktoś w wyższym zapale palnął jak największe głupstwo. Owszem będzie się starał wyprowadzić go z przykrej kolizyi i położenie odmienić. Byłem nieraz sam świadkiem tego. Wiesz dobrze, że pomimo tych gromów, których mu nie szczędzę przy każdej sposobności za jego niepraktyczne postępowanie, kocham go tak serdecznie, jak tylko można kochać takiego dobrego szlachetnego chłopca. Razem zawsze jadamy, razem chodzimy, razem pracujemy, tylko nie mieszkamy razem, bo moja szanowna osobistość nie znosi w zimie nieopalonego pokoju, a dla Tadzia żadna działalność, choćby najszlachetniejsza w gruncie rzeczy, bez heroicznych poświęceń, nie ma najmniejszej wartości.

— Chociaż moja gaża miesięczna — mówił dalej rozgadany Zdziszek — równa się co do joty gaży miesięcznej Tadzia, to pomimo tego mieszkam w daleko wspanialszym i przy innej całkiem ulicy położonym domu. Odnajmuję bardzo porządny pokój frontowy od pewnego pana radcy, który z tego względu, że ma dorosłą córkę w domu, opuszcza mi całe dwa złote z czynszu mego na miesiąc. Ja naturalnie z obawy, żeby tato dobrodziej nie zmienił przypadkiem swego postępowania, z którem mi jest bardzo wygodnie, zaglądam od czasu do czasu do moich gospodarzy sprowadzam ze sobą całe zastępy kolegów, albowiem tato dobrodziej raz mi się w sekrecie przyznał, że bardzo chętnie widzi u siebie młodych ludzi, a jedząc w tem wesołem towarzystwie wyborne kolacyjki, które mama dobrodziejka, sława potęga kulinarna, przyrządza, tnę pannie komplimenta, że tej rumieniec z twarzyczki nie schodzi. Mamcia i tatko cieszą się z tego bardzo, zapraszają mnie coraz częściej, no a ja nie omieszkam coraz częściej z zaproszenia z całą kalwakadą korzystać. Raz mi się tam udało wciągnąć Tadzia. Wykręcał się i wymawiał z początku, wyprawiając swoje zwykłe komedye, ale w końcu poszedł. Ubrany pod moim dozorem, wyglądał całkiem przyzwoicie, a nawet ze swoimi niedbałymi ruchami, przy ładnej powierzchowności miał pozór „znudzonego hrabiego“. Powiedziałem mu to na drodze, ale ku memu wielkiemu zdziwieniu spostrzeżenie nie zrobiło pożądanego wrażenia. Uśmiechnął się swoim zwykłym pobłażliwym śmiechem, a utraktowawszy mnie epitetem „błazen jesteś“ sunął dalej z niewzruszonym spokojem.

— Przyjęli nas — opowiadał dalej Zdziszek — jak zawsze z otwartemi rękami, a tato dobrodziej szczególnie łaskawie spoglądał na nowego gościa. Panna Hala (albowiem takie było imię panny radczanki) rzucała na Tadzia jedno po drugiem spojrzenie z pod swoich długich jedwabistych rzęs, co jak frendzelki jakiej miniaturowej robótki spuszczały jej się nad oczkami. Tadzio siedział jakiś nadąsany przy stole, jakby mu bardzo niewygodnie było w porządnem przezemnie pożyczonem ubraniu. Ciągle oglądał się na swoje łokcie (widocznie z przyzwyczajenia) i miał nielitościwie w ręku dość potężną gałkę chleba, nie mając naturalnie zamiaru ugodzić nią w pannę Helę. Panna Hela, zarażona widocznie smutkiem ubóstwianego, spuściła także nos na kwintę, a dostrajając się do kamertonu, poczęła robić nudno-czułe miny i gnieść zapamiętale również gałkę chleba. Ponieważ to była kolacya, a przy kolacyi każdy porządny człowiek sprząta to wszystko, co jest do jedzenia na stole podane, więc i ja, przysuwając z całą galanteryą półmisek pełen kotletów, zrobiłem pannie Heli podobną propozycyę.

(C. d. n.)

— a i teraz na czwartą kuryę stawiają swego kandydata. Spotykają się jednak wszędzie z odmową wobec kandydatury p. Tyszkowskiego. Ztąd ogromna wśród socyalistów irytacya i socyalistyczny *Naprzód* pieniąc się ze złości, niemal w co drugim numerze uderza na p. Tyszkowskiego. Żałuje tylko zapewne, że nie może mu nic innego zarzucić, prócz — „stańczykostwa"!

Sanok 16 listopada.

W Sanoku odbyło się w dniu 15 bm zgromadzenie przedwyborcze, w którem uczestniczyło paręset osób z wszystkich sfer społecznych; licznie zwłaszcza było reprezentowane włościaństwo powiatu sanockiego.

Przemawiali: Radca Wincenty Jabłoński z Krosna, zgłaszając swoją kandydaturę na posła do rady państwa z V kuryi sanockiej i dotychczasowy poseł z IV kuryi sanockiej Jan hr. Potocki z Rymanowa. Obaj w obszernych przemówieniach oświadczyli się za potrzebą solidarności wszystkich posłów narodowych. Następnie przemawiał dotychczasowy poseł z piątej kuryi p. Stapiński, który oświadczył, że stanowczo do Koła polskiego nie wstąpi.

Po dalszych przemówieniach pp. Rodkiewicza, posła włościańskiego Milana, ks. Kałużniackiego i innych, postawił ks. dziekan Stasicki z Sanoka wniosek uchwalenia kandydatur: Jabłońskiego na V kuryę zaś hr. Potockiego na IV kuryę sanocką. Zgromadzeni znaczną bardzo większością oświadczyli się za tymi kandydatami.

Występ p. Rutowskiego w sali teatralnej w Tarnowie gdzie zdawał sprawozdanie poselskie jak stwierdza i *Słowo Polskie* nie udał się, zapanował bowiem po przemówieniu p. Rutowskiego i dr. Schütera tumult nie do opisania tak, że prezydyum było zniewolone zgromadzenie rozwiązać.

Dotychczas jako kontrkandydat p. Rutowskiego występował jedynie burmistrz bocheński dr. Mais. Bochnia, wybierająca posła wspólnie z Tarnowem, stanowi jednak miejszość a dr. Mais w Tarnowie nie duże miał poparcie. Obecnie wyłoniła się atoli nowa kandydatura lokalna, tarnowska. Zgłosił mianowicie swoją kandydaturę zastępca burmistrza m. Tarnowa adwokat dr. Stojałowski, cieszący się w mieście wielką sympatyą, człowiek młody i wielce ruchliwy. Dr. Mais zapewne wobec tej kandydatury swoją cofnie a wówczas wybór dr. Stojałowskiego nie ulegałby żadnej wątpliwości. Zdaje się że i p. Rutowski tak rzecz ocenia, skoro — jak donosi *Przegląd* — zamierza się p. Rutowski ubiegać o mandat z miasta Lwowa.

Nowe książki.

(Mikołaja Wasylewicza Berga: Zapiski o powstaniu polskiem, 1863 i 1864, przekład z rosyjskiego tomów 3, Kraków 1898—1900, nakład księgarni Spółki wydawn. polskiej.)

Dzięki niezmordowanej pracy ś. p. Karola Jaskłowskiego, tłumacza tych dokumentów do krwawej tragedyi ostatnich naszych czasów, dzięki ofiarności nadto księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie, nie skąpiącej nigdy grosza dla nakładu pożytecznych wydawnictw podjętego, mamy przed sobą komplet pierwszorzędnych historycznych źródeł, które do dokładnej znajomości dziejów r. 1863 są niezbędne. Berg Mikołaj, literat i publicysta rosyjski, znany już poprzednio z publikacyi swej o oblężeniu Sebastopola, a osiadły w 1863 r. w Warszawie, jako urzędowy historyograf, czerpał wiadomości do tych „Zapisków" ze źródeł, które może już nigdy polskim badaczom dostępnemi nie będą stają się zatem te karty przez tę okoliczność nadzwyczaj ważne, a polskie ich tłumaczenie o tyle nadto cenniejszem, iż oryginał sam został po wydaniu zniszczonym i zaledwie kilka tylko egzemplarzy uratowano. Z takiego właśnie zachowanego w zakładzie Ossolińskich we Lwowie egzemplarza korzystał tłumacz polski.

Cóż za materyał obejmują te trzy spore tomy?

Zaznaczyć musimy, iż nader doniosły i obfity i że ktokolwiek o roku 1863 i jego wypadkach pisać kiedyś będzie, zawsze z tem dziełem liczyć się będzie musiał, a już ktokolwiek pragnie te smutne dzieje bliżej poznać, powinien czytać na pierwszem miejscu „Zapiski" Berga. Idą tedy najprzód w tem dziele sylwetki osób działających, ocena ich wartości i charakteru. Pamiętny, iż kreśli je prawowierny Rosyanin, a wówczas niekorzystna krytyka i wcale niepochlebne sądy takich osób, jak: Paszkiewicz, Gorczakow, Suchozanet i wielu innych, nietylko iż nie tracą na wartości, ale owszem otrzymują stempel autentyczności.

Idą wypadki przygotowujące rewolucyę i samo powstanie r. 1863 Autor miał dostęp do tajnej kancelaryi rządowej, mógł spożytkować wszystkie dokumenty, stąd praca jego odznacza się bogactwem informacyi. W wielu szczegółach i opowiadaniach znać trzeźwy pogląd historyka i bezstronnego obserwatora. Ta cecha, rzadka zresztą u rosyjskich pisarzy, kiedy im polskie sprawy omawiać przychodzi, wpłynęła widocznie na organa rządowe, iż starały się dzieło to Berga zniszczyć i z obiegu księgarskiego wycofać. Bądź co bądź nie jest on to pobłażliwym narratorem ani apologetą.

Tyle możnaby w krótkości o zaletach tej trzytomowej publikacyi powiedzieć Obecne polskie wydanie podnosi przekład staranny i poprawny, a już wydawcy zrobili wszystko, by i techniczna strona dzieła wypadła jak najkorzystniej.

(Ks. Fanciszek Starowiejski: Wieczory nad Adryatykiem Lwów. 1899).

W kwestyi nader praktycznej i aktualnej zabrał głos ks. Starowiejski: chodzi mu o pouczenie ludzi dobrej woli, jakie są obowiązki katolika względem kościoła. Za punkt wyjścia służy hasło liberalnego węgierskiego ministra:

„Prawom państwa należy się bezwzględne posłuszeństwo, kto temu przeczy, głosi anarchię" i odpowiedź na to apodyktyczne twierdzenie jednego katolickich mężów stanu, że prawu świeckiemu należy się posłuszeństwo o tyle, o ile ono nie gwałci prawa Bożego".

Te dwa zdania są hasłami dwóch przeciwnych sobie od wieków obozów — chodzi o to jakby ten antagonizm zażegnać, jakby ludziom oczy otworzyć na zadanie wyższe Kościoła i wykazać im, że państwo powinno nadnaturalne posłannictwo Kościoła zrozumieć i rozgraniczyć kompetencyę włady świeckiej i duchownej.

Rzecz tak aktualna, prowadzona w formie ożywionego dyalogu nabiera wiele wagi i znaczenia przez wprowadzenie do dyskusyi osób różnych odcieni, zapatrywań i krajów. Każdy wnosi swe poglądy, swe doświadczania, a kapłan, kierujący dyskusyą, posiada tak znakomicie cały przedmiot omawiany — iż w toku dalszym rozjaśnia się cała kwestya, rozwiązują się przystępnie zarzuty — prawda wychodzi i poznaną i zwycięską.

Oto treść „Wieczorów nad Adryatykiem". Dodać winniśmy, ż przedmiot sam w sobie suchy i więcej akademicki zyskuje wiele skutkiem ożywienia i wprowadzenia szczegółów praktycznego życia w tok dyskusyi. Przez to całość staje się zajmującą i czyta się bardzo mile — a zostawia zawsze w umyśle wiele nauki i korzyści.

A.

KRONIKA.

Lwów, dnia 17 Listopada.

Mianowania. Z Wiednia 17 bm. telegrafują nam: Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister handlu zamianował komisarza budownictwa w urzędzie pocztowym w Przemyślu Jana Langa, starszym komisarzem budownictwa dla służby technicznej w dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, a komisarza budownictwa Salamona Bardacha starszym kontrolorem pocztowym we Lwowie.

Sąd krajowy wyższy krakowski przeniósł oficyałów kancelaryjnych: Ig. Mikulskiego z Jaworzna i M Kassiana z Ślemienia na własną ich prośbę pierwszego do Nowego Sącza, drugiego do Rzeszowa, tudzież przeniósł kancelistów sądowych: J Czerniawskiego z Gorlic do Jaworzna, a W. Jędrzejowskiego z Wieliczki do Ślemienia, oraz zamianował kancelistami sądowymi: F. Michowskiego z Dobczyc dla Brzostka, K Wojnę z Krakowa dla Gorlic i J. Pileckiego z Jarosławia dla Pilzna.

Arcybiskup nominat ks. dr. Bilczewski wyjechał z Wiednia we czwartek i zatrzymał się w Krakowie.

Pogrzeb śp. Stanisława Schnür-Pepłowskiego odbył się wczoraj popołudniu przy udziale mnóstwa osób, bądźto mu bliższych i życzliwych, bądźto ceniących jego pracę i zasługi. Prócz licznego grona dziennikarskiego i literackiego z czcigodnym panem Antonim Małeckim i dyrektorem Ossolineum drem Kętrzyńskim na czele, dalej artystów i artystek sceny lwowskiej z p. dyr. Pawlikowskim, zauważyliśmy prezydenta miasta dra Małachowskiego, wiceprezydenta p. Michalskiego, posła dr. Dulębę, radnego dr. Maryańskiego i wielu innych.

Po wyniesieniu zwłok z domu żałoby, „Lutnia" odśpiewała „Requiem" poczem pochód żałobny, prowadzony przez ks kan. Stopczyńskiego, ruszył na cmentarz Łyczakowski.

Tu po odprawieniu modłów i złożeniu na grobie całego mnóstwa wieńców, przemówili pp. Liberat Zajączkowski, jako prezes tow. dziennikarzy polskich, dr. Józef Wereszczyński, jako prezes Koła literacko-artystycznego i wreszcie reprezentant Czytelni akademickiej, której zmarły był za czasów akademickich prezesem.

Do dyrekcyi lwowskiego towarzystwa sztuk pięknych w wyborach uzupełniających w miejsce wylosowanych wybrano: pp. profesora historyi sztuki na uniwersytecie lwowskim dr. Jana Bołoza Antoniewicza (ponownie). artystę-malarza Stanisława Dębickiego, artystę-malarza Juliana Makarewicza (ponownie), byłego wiceprezydenta m. Lwowa Karola Schayera (ponownie), publicystę i wiceprezesa tow. dziennikarzy polskich Kazimierza Skrzyńskiego, prof. uniwersytetu dr. Ernesta Tilla (ponownie) i star. radcę prok. sk. dr. Alfreda Zygadłowicza (ponownie). W miejsce zmarłego członka ś. p. Karola Młodnickiego wybrano do grona dyrekcyi artystę-malarza p. Tadeusza Popiela, wiceprezesostwo zaś po ś. p Karolu Młodnickim objął artysta-malarz i prof. państw. szkoły przem. p. Stan. Rejchan.

W sprawie epidemii tyfusu magistrat lwowski postanowił: 1) powołać do ciągłego urzędowania dzielnicowe komisye sanitarne, z prawem egzekutywy. Komisye te składają się: z delegata rady miasta, lekarza miejskiego. komisarza dzielnicy lub jego zastępcy i technicznego inspicyenta dzielnicy. 2) przydzielić do departamentu sanitarnego osobnego urzędnika, którego prezydent miasta wyznaczył w osobie komisarza konceptowego Pawłowskiego do specyalnego załatwiania spraw tyczących się epidemii, 3) peryodycznie badać jakość wody we wszystkich studniach publicznych i prywatnych,

4) sprawić dla ludzi zajętych czyszczeniem źródeł i basenów osobne ubrania i obuwie kauczukowe. Prezydent miasta zarządził posiedzenie sekcyi sanitarnej na poniedziałek, a na wtorek posiedzenie miejskiej rady zdrowia

W sobotę zachorowały dwie osoby na ulicy Blacharskiej i na ulicy Czarnieckiego a dwie na Bajkach.

Reformy aptekarskie. W sobotę rano w lokalu własnym na ulicy Pańskiej l. 22 we Lwowie odbyło się zgromadzenie gremium aptekarzy. Zgromadzenie zagaił przewodniczący gremium p. Piepes-Poratyński.

Sprawozdanie kasowe wykazuje przychodu 4080 koron 96 gr. rozchodu zaś 1695 kor. 33 gr. a pozostałość kasowa wynosi 2385 kor. 63 gr. Na wniosek komisyi kontrolującej udzielono zarządowi absolutoryum z rachunków, sprawozdanie z czynności zaś przyjęto bez dyskusyi do wiadomości.

Sprawozdanie z ankiety ministeryalnej we Wiedniu w sprawie reformy zawodu aptekarskiego złożył zast. przew. p. K. Sklepiński, który brał tam udział jako delegat gremium apt. Galicyi wschodniej. Domagał się on, odrębnie od delegatów innych gremiów:

1) ażeby nadawanie koncesyj na prowadzenie aptek przysługiwało tylko namiestnictwu a nie starostom 2) aby posiadający raz koncesyę, mogli na podstawie warunkowego zrzeczenia się, starać się o inną aptekę 3) aby przy każdym gremium była utworzona osobna komisya kwalifikacyjna, na wzór istniejących już przy gremiach galicyjskich 4) że koncesye na nowe apteki powinny być nadawane dożywotnie z uwzględnieniem wdów i małoletnich dzieci, do czasu tychże pełnoletności.

Imieniem obu gremiów, w myśl wspólnej ze współpracownikami konferencyi — przedłożył p. Sklepiński dodatkowe oświadczenie:

1. Oświadczamy się za koncesyą osobistą, niesprzedajną i niedziedziczoną, z prawem przenoszenia się z jednej miejscowości do drugiej. 2. Reformie tej uledz mają wszystkie dzisiejsze apteki bez wyjątku, które mają być po wejściu w życie nowej ustawy pod względem praw swych zrównane. 3. Reformę systemu ma poprzedzić wykupno wszystkich aptek bez wyjątku, na podstawie autoindemnizacyi z gwarancyą rządową. 4. Aptekom realnym przy wykupnie ma być doliczony pewien procent jako ekwiwalent za prawo realne.

Prócz tego zażądał: reprezentacyi we władzach administracyjnych izb aptekarskich, w którychby i współpracownicy mieli zastępców, utworzenia centralnego związku izb aptekarskich z siedzibą w Wiedniu.

Imieniem specyalnie wschodnio-galicyjskiego gremium złożył oświadczenie:

Z uwagi, że obydwa nasze gremia przyjęły stanowczo wymaganie egzaminu dojrzałości, jako warunku celem wstąpienia do praktyki aptekarskiej, zgłaszam niniejszem „votum separatum" naszego gremium w tym kierunku, że egzamin dojrzałości uważać należy jako pożądany jednak aż do zupełnego usunięcia notorycznego braku sił pomocniczych w naszym zawodzie należy utrzymać klasę szóstą."

Dr. Rucker wniósł podziękować p. Sklepińskiemu i Poratyńskiemu, a ponadto domagał się uchwalenia rezolucyi, a mianowicie:

„Walne zgromadzenie wzywa zarząd gremialny, aby wziął inicyatywę w organizacyi łącznej akcyi gremiów austryackich, celem spowodowania ministerstwa spraw wewnętrznych do rozpoczęcie akcyi w zawodzie aptekarskim od wydania ustawy o ogólnym. austryackim funduszu pensyjnym dla wszystkich członków naszego zawodu."

Rezolucyę tę po krótkiej dyskusyi uchwalono, wraz z dodatkiem p. Sklepińskiego, aby zarząd gremium udał się w tej sprawie do referenta sanitarnego dr. Merunowicza i do namiestnika, przedstawił im odnośny memoryał i domagał się, by rząd zaprowadził obowiązkowe ubezpieczenie na starość wszystkich aptekarzy, tak pracodawców, jak też pracujących. Memoryał ten ma być rozesłany wszystkim gremiom austryackim.

W sprawie wniosku zarządu co do petycyi o ustanowienie fachowych referentów farmacyi — postanowiono domagać się u rządu, ażeby był jeden referent przy ministerstwie spraw wewnętrznych, zaś podreferenci przy władzach krajowych.

Do komisyi egzaminacyjnej wybrani zostali pp.: dr. Rucker, dr. Mikolasch, Sklepiński.

Do komisyi kontrolującej: Łazowski, Wewiórski, Rucker, Brückner, Noss, Kulak, Krzyżanowski, Ehrbar.

Na wniosek apt. Lachowicza z poprawką Sklepińskiego, uchwalono ze względu na współpracowników: Byłoby pożądanem, ażeby w miejscowościach, w których porozumienie wszystkich aptekarzy w tym kierunku jest możliwem, zamykano apteki o 9 wieczorem, a otwierano o 7 rano.

Sztuczki wyborcze. Nie można utrzymywać, aby literatura wyborcza nie była w obecnym okresie wcale obfitą. Początek dał Lwów, gdzie zwolennicy Breitera i zwolennicy Hudeca wydają przeciw sobie świstki wyborcze, zatytułowane *Gazetka wyborcza* i *Jednodniówka wyborcza*, w których obsypują się nawzajem wyszukiwanemi grubiaństwami. Krakowski socyalistyczny *Naprzód*, chociaż zdala, ale jak może popiera kandydaturę p. Hudeca na piątą kuryę lwowską, nie szczędząc epitetów dla zwolenników Breitera, nazywając „przybocznym sztabem kryminalistów". Ostatni *Naprzód* opowiada dziś:

„Towarzysze p. Breitera zabawiają się miło za jego pieniądze i urządzają najrozmaitsze kawały i sztuczki złodziejskie, mające na celu „chycenie" wyborców. Jedną z takich sztuczek jest następująca praktykowana przez nich awanturka: Trzech namówionych brejterowczyków idzie przez ulice; raptem jeden z nich zrywa towarzyszowi swemu czapkę i ucieka, dwaj zaś pozostali wrzeszczą co sił: „gwałtu, gwałtu! socyaliści mnie biją! Hudec i Mokłowski na czele". Zlatują się kumoszki, oni opowiadają najdziksze historye i znowu na najbliższej ulicy powtarzają wyuczony kawałek Biada zaś temu, kto publicznie zwróci na to uwagę, w tej chwili bowiem zjawia się i trzeci i wnet „ofiary", jakoteż i udający napastnika, uderzają na przechodnia."

Wybory delegatów. W piątek 16 b. m. odbyły się w kraju naszym wybory delegatów gal. Towarzystwa kredytowego a tem samem i zjazdy ziemian poszczególnych okręgów. O kilku dokonanych wyborach donieśliśmy już wczoraj. Dziś otrzymujemy w dalszym ciągu następujące wiadomości:

W Przemyślu przed licznem gronem członków towarz. kredytowego ziemskiego zdawał sprawozdanie niezwykle wyczerpujące poseł dr. Włodzimierz Kozłowski, którego następnie ponownie jednomyślnie wybrano.

W Trembowli wybrano delegatem Jerzego hr. Dunin Borkowskiego a zastępcą p. Adama Myślakowskiego.

We Lwowie wybrany delegatem kniaź Julian Puzyna z Narola, zastępcą br. Konstanty Brunicki z Humieńca.

Delegatem towarzystwa kredytowego ziemskiego z okręgu Śniatyn-Kossow wybrany został jednogłośnie prezes rady powiatowej Stefan Moysa.

Podejrzany pożar od iskry lokomotywy. W Grybowie zaszedł wypadek ognia, wznieconego przez lokomotywę. Iskra wypadła z maszyny kolejowej na dach realności Chaima Berlinera, wznieciła pożar, który zniszczył dom doszczętnie czyniąc szkodę na 8.000 koron. Ponieważ magistrat uznał spalone zabudowania za grożące zawaleniem się, przeto zrodziło się podejrzenie, że Berliner sam je podpalił dla uzyskania premii asekuracyjnej i pod tym zarzutem polecił go aresztować. Śledztwo sądowe w toku.

Z Krakowa 17 bm. telegrafowano nam: Prezydent miasta p. Friedlein postanowił wystąpić z inicyatywą, aby fundusz w kwocie 9000 koron, powstały z bazaru wyrobów krajowych przeznaczyć na miejskie kursa maszynowe dla rękodzielników.

Dziś w sobotę o 11 przedpołudniem pękła na małym rynku wielka rura wodociągowa. Woda wytrysnęła w powietrze unosząc kamienie i ziemię, niemal wulkan w miniaturze. Strumieniem 2-metrowym płynęła woda ku poczcie i zatamowała na krótki czas komunikacyę; rurę szybko naprawiono.

Ruch wyborczy krakowski. Z Krakowa telegrafują nam 17 bm: Dr. Piotr Górski stawał wczoraj przed swymi wyborcami z wielkiej własności okręgu krakowskiego. Po wysłuchaniu sprawozdania z jego działalności udzielono mu wotum zaufania.

Z Jaryczowa nowego pod Lwowem otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Szanowna Redakcya *Gazety Narodowej*! Uprasza się Szanowną Redakcyę, o łaskawe umieszczenie w możliwie najbliższym numerze następującego odwołania.

Korespondencye umieszczane w *Monitorze* w nr. 37, 38, 39, 40, 42, ze stosunków Jaryczowa Nowego a to skierowane przeciw tutej. kierownikowi szkoły p. Władysławowi Jasińskiemu i nauczycielce tej szkoły p. M. R. okazały się po dokładnem zbadaniu jako zupełnie nie prawdziwe i nie słuszne, to też krzywdę im wyrządzoną poczuwamy się do obowiązku w tej drodze publicznie naprawić i korespondencye w powyż wymienionych numerach *Monitora* wydrukowane w zupełności odwołać. Z wysokiem poważaniem, Jaryczów nowy dnia 15 listopada 1900 *Jan Sledziński*

Dla wyjaśnienia dodajemy, że p. Sledziński, mieszczanin jaryczowski dał się użyć za narzędzie redakcyi *Monitora* do szerzenia skandalicznych doniesień z Jaryczowa. Przekonawszy się jednak, że niewinnym ludziom przez to krzywdę wyrządził, odwołuje jak na uczciwego obywatela przystało, owe plotki.

Kradzież w Watykanie. Policya rzymska zasystowała w jednym z rzymskich banków 200 sztuk obligacyj kolei żelaznych, pochodzących z kradzieży w Watykanie. Adwokata Pestio, który dokonał sprzedaży tych papierów, już aresztowano.

Pożar w ministerstwie. Z Wiednia 17 bm. telegrafują nam: W gmachu wspólnego ministerstwa skarbu wybuchł wczoraj w południe pożar i zniszczył salon ministra Kallaya. Ponieważ plafon salonu pokryty był bardzo cennymi malowidłami, starano się je częściami wyjąć, mimo to szkoda jest dość znaczna. Dochodzenia wykazały, że ogień tlał już od 3 dni.

Z Paryża telegrafują nam 17 bm: Księżna Cannevaro nie umarła lecz tylko złamała sobie oba ramiona i pozostaje w Bayonne pod opieką lekarską.

Korespondentki z widokami Warszawy. Z Krakowa telegrafują nam 17 bm: Znany malarz p. Tondos namalował szereg widoków miasta Warszawy, które w reprodukcyach umieszczone będą na kartach korespondencyjnych i wysłane na wystawę ozdobnych kart korespondencyjnych do Warszawy.

Przyczyny pożaru wieży jasnogórskiej. Z Warszawy 17 bm. telegrafowano nam: *Warszawskij Dniewnik* ogłasza urzędowy komunikat o wyniku śledztwa przeprowadzonego w sprawie pożaru wieży klasztoru na Jasnej górze. Według tego komunikatu, ognie sztuczne na Jasnej Górze puszczano wówczas z wieży bez wiedzy i zezwolenia przeora O. Reymana, a policya nie mieszała się do spraw wewnętrznych klasztoru, zresztą nie interweniowała, bo puszczanie ogni sztucznych było w zwyczaju.

W czasie gdy zaszedł wypadek pożaru bawiła w Częstochowie kompania złożona z 1518 pielgrzymów z Kalisza, pod przewodnictwem ks. Pełczyńskiego, który przywiózł z sobą pewien zapas rakiet puszczanych przez kompanię już w w drodze. W Częstochowie zaznajomił się ks. Pełczyński z miejscowym aptekarzem Snowadzkim i dał mu 10 rubli na zakupienie ogni sztucznych, celem puszczania ich z wieży podczas procesyi. Snowadzki kupił ogni sztucznych i wziął od ks. Pełczyńskiego resztę rakiet, aby je zapalić na 8 lub 9 piętrze. Poczęto szukać przeora aby otrzymać pozwolenie, a gdy go nie można było znaleść, posługacz klasztorny Trubicki otworzył na naleganie ks. Pełczyńskiego wieżę i wszedł na nią razem ze Snowadzkim i czterema innymi ludźmi

Na pierwszej galeryi murowanej, gdzie zwykle zapalano ognie sztuczne, oświadczył Snowadzki, że nie może tego uczynić, bo wiatr jest niepomyślny i silnie dmie na wieżę. Udano się schodami wyżej na drugą galeryę drewnianą i tam puszczano rakiety, poczem zapalono przymocowany do baryery młynek. Wtem ku zdumieniu obecnych, bardzo silny prąd wiatru rzucał iskry w takiej ilości w stronę wieży, że wszyscy musieli umknąć na drugą stronę wieży. Od tych iskier zapalił się zapas ogni sztucznych, rakiet i w jednej chwili siódme i ósme piętro zostały zasypane iskrami i odpadkami fajerwerków, a ponieważ w tej wysokości było wiele gniazd ptasich jak wronich itp. niewątpliwie już wtedy, zaczął tlić ogień, który później zamienił się w straszny pożar. Obecni na wieży nogami i wszelkimi sposobami tłumili i pogasili ognie sztuczne, niewątpliwie jednak pewna ilość rakiet wpaść musiała do środka wieży.

Jeden z ogni upadł na dach klasztoru, skąd zrzucił go szwajcar klasztoru. Ostatecznie ugasiwszy wszystko dokładnie, obecni zeszli z wieży i po godz. 10 wszystko zamknięto. W jakie 30 do 40 minut ujrzano w klasztorze pożar. W dalszych okolicach spostrzeżono go prędzej, myślano atoli, że to dalszy ciąg ogni sztucznych i spostrzeżono też, jakoby podczas ognia wylatywały w górę rakiety, co jest bardzo prawdopodobne; były to zdaje się te pozostałe na wieży rakiety. W końcu powiedziano w komunikacie, że nie ma najmniejszej podstawy do twierdzenia, jakoby pożar wszczął się wskutek podpalenia.

Eksplozya górnicza. Z Bruexu 17 bm. telegrafowano nam: W szybie „Pluton" nie zaszło nic nowego, osobna komisya prowadzi śledztwo.

Historya Austryi. Z Wiednia 17 b. m. telegrafowano nam: Urzędowa *Wiener Ztg.* zawiadamia, że ministerstwo oświaty zatwierdziło skład komisyi, która zajmie się opracowaniem materyałów do nowej historyi Austryi. Komisya ta podlega bezpośrednio ministerstwu i ma za zadanie przeszukać państwowe i prywatne archiwa, zbadać źródła i akta, zebrać i opublikować wyniki. To potwierdzenie ważne jest na lat 5. Przewodniczy komisyi naczelnik instytutu dla badań nad austryacką historyą.

Wypadek na kolei. Z Brukseli 17 bm. telegrafują nam: Koło dworca w Schaerbeck wykoleił się pociąg osobowy przyczem 6 osób odniosło ciężkie rany, a jedna już umarła.

Skandal na wyścigach. W Paryżu dwie niedziele temu na wyścigach w Auteuil jeden bieg poświęcony był wyłącznie dla oficerów kawaleryi. Kapitan Koblentz postanowił stanąć w szrankach, mimo zapowiedzi nacyonalistycznych dzienników, że spotkają go przykre niespodzianki. Istotnie, gdy dosiadał konia, przywitały go gwizdy, drwiny i pogróżki. Współwyznawcy niefortunnego sportsmena wzięli jego stronę i wymieniono sobie wzajemnie sporo kułaków. Zajście przybrało charakter ordynarnej bójki, która manifestantom obu stron przyniosła mało zaszczytne sińce Ale kapitan Koblentz wyświadczył niedźwiedzią przysługę wszystkim oficerom semiakim, służącym w armii francuskiej. Łatwo pojąć, jakie w sferach wojskowych panuje przeciw nim rozdrażnienie. Zasady solidarności koleżeńskiej, nie obowiązujące na giełdzie, są uświęcone odwieczną tradycyą rycerską w armii; kapitan Koblentz i pokrewni mu duchem współwyznawcy powinni trzymać się raczej giełdy.

Zmarli. Helena z Nałęcz Górskich Artwińska, właścicielka dóbr Kliszów i Gawłuszowice, urodzona dnia 15 marca 1840 roku w Igiozie, zmarła po krótkiej chorobie dnia 14 listopada 1900 w Gawłuszowicach. Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 17 bm. o godz. 10 rano w kościele parafialnym w Gawłuszowicach.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Niedziela 18 listopada. Szkoła realna (Kamienna 3) godz. 5 prof. M. Lityński „Grecya nowoczesna i jej zabytki" wspomnienia z podróży naukowej. Szkoła im św. Marcina (ul. św. Marcina) g. 5 dr. Z. Pazdro „Organizacya rzemiosł w Polsce".

Poniedziałek 19 listopada. Szkoła im. Staszica (Skarbkowska 45) g. 7 dr. Twardowski „Filozofia grecka"

Koło im. Adama Asnyka we Lwowie, filia krakowskiego Towarzystwa szkoły ludowej, odbyło w niedzielę 11 bm. doroczne zgromadzenie swych członków. Z odczytanego sprawozdania dowiedzieliśmy się, iż działalność Koła przez czas pewien uległa była stagnacyi, skutkiem ustąpienia przewodniczącego i kilku szłonków wydziału; dopiero w ostatnich miesiącach zreorganizowany zarząd starał się wynagrodzić długotrwałą bezczynność i rozwinął wcale ruchliwą pracę w kierunku opieki nad wychowaniem i wykształceniem dziatwy polskiej w gminach, gdzie ludność polska znajduje się w miejszości. Świadczy o tem założenie czytelni we wsi Twierdzy (pow. mościski); biblioteki dla ludu w Wołostkowie, objęcie w zarząd biblioteki w Małowodach (pow. podhajecki) oraz nawiązanie rokowań, celem założenia czytelni i biblioteczek w paru innych siołach.

Zgromadzenie udzieliło ustępującemu wydziałowi absolutoryum z czynności i rachunków, oraz uchwaliło, zaopiekować się mniejszościami polskiemi, przedewszystkiem w powiecie lwowskim, a w sprawie utrzymywania czytelni i biblioteczek, wejść w porozumienie z Towarzystwem kółek rolniczych.

Prezesem towarzystwa wybrany został redaktor Klemens Kołakowski, pierwszem jego zastępcą radca Józef Chołodecki, a drugą zastępczynią pani Wanda Dalecka. Do wydziału weszli pp: Gołębiowska, Grudzińska, Jaroszyńska, Kruczkowski, Szwarce, Strzałkowska, poseł Soleski i H. Zbierzowski.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W niedzielę o $3^{1}/_{2}$ po południu „Wiele hałasu o nic" komedya w 5 aktach W. Szekspira z panią Siennicką i p. Tarasiewiczem w głównych rolach.

W niedzielę o 7 godz wieczorem „Wesele przy latarniach" operetka w 1 akcie Offenbacha. — „Ksenia i Wspomnienie.

W poniedziałek po raz 6 „Zaczarowane Koło" baśń dramatycznza w 5 aktach Łucyana Rydla.

We wtorek II raz „Rigoletto" opera w 3 aktach 4 odsłonach Verdiego. Drugi gościnny występ Wiktora Grąbczewskiego, artysty opery warszawskiej.

We środę „Nasi najserdeczniejsi" komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardon.

P. Myszuga jeszcze nie wyzdrowiał i w niedzielę zamiast zapowiedzianego „Fra Diavola" dane będą trzy jednoaktowki „Ksenia" — „Wspomienie" i operetka „Wesele przy latarniach".

Najbliższą nowością będzie 4 aktowa komedya Ignacego Grabowskiego pt. „Rodzeństwo" z udziałem pierwszych sił naszej sceny. Następnie pójdzie 4 aktowa sztuka z francuskiego M. Brieux pt. „Czerwona toga" (La Robe rouge), którą obecnie grają w Paryżu z wielkiem powodzeniem.

Z teatru. Ponieważ p. Grąbczewski otrzymał od dyrekcyi teatrów warszawskich bardzo krótki urlop, przeto będzie mógł u nas wystąpic zaledwie trzy do czterech razy, poczem wraz z panną Korolewiczówną musi powrócić na swe stanowisko do Warszawy.

OFIARY.

Na odbudowanie klasztoru w Częstochowie złożyli w naszej administracyi WPani J. Glatz 2 korony.

Colosseum Thorna. Codziennie wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Występ najznakomitszych artystów świata. *Trupa Pioneer Odkap* (7 osób) cykliści z olbrzymem St. Vincenth Goliath. *Charles Diamond* harfenista z cyrku Barnum i Bailey. *Miss Florizell* produkcye kauczukowe na płycie szklanej w powietrzu *Miss Dallyot* ze swoimi tresowanymi kotami. *Broschini* żongler komiczny. *The Barth's*, akrobaci ekscentryczni ze swoim pudlem. *Miss Bishop* zwana „czarną Patti“ itd.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Wgo Plohna ul. Karola Ludwika 9.

Handel terminowy.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 17 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu ankiety o handlu terminowym mówił członek komisyi profesor Górski szczegółowo o zwyczajach giełdowych; uważa on, że ustawodawstwo powinno energicznie zabrać się do tych zwyczajów, które obecnie, zdaniem mowcy, faktycznie stanowią potępienia godne obchodzenie istniejących ustaw. Pod warunkiem, że zwyczaje giełdowe odpowiadałyby prawu obowiązującemu, oświadcza się mowca za instytucyą giełdowego sądu polubownego. Konieczną jest rewizya owych zwyczajów, ich zatwierdzenie przez władzę państwową, jakoteż lepsze uregulowanie sprawy dobrowolnego poddawania się im. Już w myśl istniejących praw nie można dopuścić, ażeby proste podpisanie odpowiedniego formularza o zawarciu interesu giełdowego oznaczało poddanie się pod zwyczaje giełdowe. Wprawdzie nieznajomością ustaw nikt tłómaczyc się nie może, ale zwyczaj giełdowy nie jest ustawą, zatem można w tym wypadku, gdy jakaś osoba prywatna nie zdawała sobie sprawy z doniosłości swego poddania się pod zwyczaje giełdowe, dopatrywać się błędu co do faktu i wówczas interes wedle austryackiego prawa jest względnie nieważny, jeżeli drugiemu kontrahentowi ten błąd był wiadómy. Drogą takiej argumentacyi możnaby dojść do pewnej naprawy stosunków przynajmniej co się tyczy interesów zawieranych poza obrębem giełdy.

Przewodniczący bar. Beck podziękował prof. Górskiemu za jego wywody. Ekspert Bloch zaprzeczył prawdziwości twierdzenia eksperta Rescha, jakoby handel terminowy był winien temu, że konsygnacya z Galicyi do Wiednia ustała. Winną w tej mierze jest olbrzymia konkurencya Węgier na rynkach w Wiedniu i w innych obszarach konsumcyjnych Przedlitawii. Konkurencyę tę węgierską spowodowało kolosalne podwyższenie cła w obrocie z Niemcami.

Ekspert hr. Kufstein zwraca uwagę na to, o ile bardziej niebezpieczną jest gra środkami żywności, aniżeli papierami. Dlatego z dziedziny handlu zbożowego należy grę wykluczyć i przywrócić temu handlowi jego naturalną postać.

Ekspert Czecz uważa za rzecz trudną wydanie zakazu handlu terminowego, zato właściwem byłoby wymaganie zezwolenia państwowego, ponieważ każdy przywilej podlega kontroli państwa. Ekspert dr. Bauzl wywodzi również, że byłoby pożądanem uczynienie prawnego stanowiska handlu terminowego zależnem od przyzwolenia państwowego, ażeby handel ten nie opanowywał takich towarów, które do tego zupełnie się nie nadają.

Sejm węgierski.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Budapeszt d. 17 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego prezydent ministrów Szell odpowiedział na interpelacyę w sprawie nieprzyjęcia deputacyi mahometan bośniackich przez cesarza. Deputacya ta raz już była na audyencyi u monarchy, ale życzeń jej nie uwzględniono. Co do rzekomej agitacyi w kierunku nawracania mahometan na katolicyzm, mowca stwierdza, że od 22 lat wogóle 33 mahometan w Bośni przeszło na katolicyzm, natomiast 29 innowierców przeszło na islam.

Prezydent ministrów konstatuje, że zarząd Bośni zawsze z największą życzliwością odnosi się do ludności mahometańskiej, a minister Kallay wielkie dla niej położył zasługi.

Następnie odpowiedział Szell krótko na interpelacye z powodu kolei bośniackich, pewołując się na wydany urzędowy komuunikat i wskazując że będzie czas o tem mówić obszerniej, gdy dotyczące projekty ustaw zostaną sejmowi przedłożone. Obie odpowiedzi prezydenta ministrów przyjęto do wiadomości.

Budapeszt 17 listopada.

Klub liberalny sejmu wyznaczył deputowanych Belę Talliana i Gabryela Daniela na wiceprezydentów sejmu. Na konferencyi stronnictwa Ugrona oświadczyli Geza Polonyi i Karol Szalay, że występują z tego stronnictwa.

Zagrzeb 17 listopada.

W sejmie koalicya postawiła wniosek nagły o wcielenie do ustaw kroackich deklaracyi arcyks. Franciszka Ferdynanda. Po obszernej dyskusyi, w ciągu której podczas mowy posła Franka przyszło do hałaśliwych scen, nagłość odrzucono, a wniosek sam odesłano do komisyi.

Telegramy i telefonematy.

Bukareszt 17 listopada.

Ukończono przesłuchiwanie Dimitrowa w procesie Mihaileanu. Zaprzecza on swej winie mimo konfrontacyi ze wspólnikami.

Następnie przesłuchiwano Aleksowa, wspólnika zbrodni zamordowania prof. Michajleanu. Oświadcza on, że jest Rumunem macedońskim i że na wezwanie Trifanowa wstąpił do tajnego stowarzyszenia. Od Ikonomowa, którego rzeczywistego nazwiska z początku nie znał, otrzymał on paczkę z trucizną oraz list, w którym była mowa o wyroku śmierci, wydanym przez komitet na Trifanowa. Dimitrow powiedział mu, że chce zabić prof. Michajleanu, a prócz tego rzekomego szpiega tureckiego Jaszara i innych Bułgarów. Nu zapytanie, dlaczego nie doniósł o tem policyi, odpowiada podsądny, że bał się komitetu macedońskiego, który wydał nakaz popełnienia tych zbrodni.

Achim Petew potwierdza, że Dimitrow powiedział, mu iż otrzymał nakaz od Sarafowa, aby zabił prof. Michajleanu. Dimitrow przyznaje, że to powiedział, ale nie była to prawda. Bogdanow nie przypomina sobie, ażeby na schadzce z Sarafowem w Bukareszcie słyszał był o spisku przeciw królowi Karolowi.

W śledztwie powiedział on to tylko wskutek tego, że go sędzia śledczy bił. Oskarzony Karambułow zaprzecza temu i zeznaje, że zarówno Bośniakow jak i Bogdanow mówili, że zamach na króla Karola będzie łatwy do uskutecznienia, ponieważ król zwykł spacerować po ulicach prawie bez towarzysza (żywe poruszenie). Senzacyę wywołało także to, że przewodniczący oznajmił, iż sam Bogdanow powiedział mu, iż dnia 18 grudnia 1899 pop Arsow i Bośniakow ścigali króla na grobli nad rzeką Dimbowicą. Z protokołu o konfrontacyi podsądnych okazuje się, że wszyscy oni przyznali się do winy. Następnie przesłuchiwano świadków. Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Paryż 17 listopada.

W parlamencie socyalista Coutant interpelował w sprawie wypadku kolejowego w Choisy-le-Roi i żądał ukarania towarzystwa kolei, które wypadek spowodowało jedynie przez zmniejszenie liczby personalu.

Minister robót publicznych oświadczył, że śledztwo wdrożone i że jest on zdecydowany winnych pociągnąć do odpowiedzialności. Minister zgadza się na porządek dzienny, zaproponowany przez Coutanta, w którym izba wzywa rząd, ażeby przynaglił koleje żelazne do zarządzeń w celu bezpieczeństwa podróżnych. Ten porządek dzienny przyjęto.

Dep. Pourquery zainterpelował w sprawie otwarcia ponownego pewnej kaplicy Jezuitów. Waldeck-Rousseau oświadczył, że dekreta z roku 1880 okazały się bezskutecznemi, albowiem ledwo co rozwiązywane kongregacye na nowo się konstytuowały.

Rząd obecnie przedłożył projekt ustawy o kongresach, który przyjdzie pod obrady w przyszłym tygodniu. Porządek dzienny akceptowany przez prezydenta ministrów, a opiewający, że izba liczy na to, iż rząd doprowadzi obrady nad nowym projektem do pomyślnego rezultatu, przyjęto 316 głosami przeciw 192.

Londyn 17 listopada.

„Daily Telegraph“ pisze: Od wielu lat międzynarodowy horyzont nie był tak jasny, jak obecnie, żyjemy teraz ze wszystkimi na stopie przyjaznej, tak samo, jak niedawno jeszcze byliśmy wszystkim narodom znienawidzeni W ostatnim czasie nastąpiło jeszcze zbliżenie się przyjazne do Francyi, a powtórne oddanie Anglii kolei Szanhaikwan przez Rosyę należy uważać za dowód, że także Rosya nie chce naprężenia z Anglią.

Odessa 17 listopada.

Rząd rosyjski wysłał do admirała Aleksiejewa instrukcyę w sprawie reorganizacyi i zatrudnienia wojsk rosyjskich w Mandżuryi.

Haaga 17 listopada.

Okręt „Gelderland“ udaje się z Port-Said przez cieśninę Messyńską wprost do Marsylii, dokąd przybędzie 21 bm.

Londyn 17 listopada.

„Standard“ donosi z Durbanu pod datą 15 bm, że w okolicy Standertonu dotychczas jeszcze nie przywrócono spokoju. Boerowie uwijają się w niewielkich oddziałach.

Paryż 17 listopada.

„Libre Parole“, „Gaulois“ „Eclaire“ i „Intransigeant“ zajmują się dziś aferą najświeższych nadań orderów. „Libre Parole“ twierdzi że obaj szefowie gabinetowi w ministerstwie kolonij są skompromitowani. Wobec tego „Figaro“ stwierdza, że gdyby byli jacy winowajcy, to rząd z pewnością by ich wyszukał i oddał w ręce sądów; wie ona jednak co o tem mówić, skoro cała afera jest tylko tkaniną czczych wymysłów, wobec czego prawdę będzie można łatwo stwierdzić, skoro nazwiska rzekomych winowajców są znane.

Zamach na cesarza Wilhelma.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Berlin 17 listopada.

Biuro Wolfa donosi z Wrocławia. Wiadomości podane przez tutejsze dzienniki w nadzwyczajnych wydaniach, jakoby sprawczyni zamachu była Włoszką, lub jakoby był to mężczyzna przebrany za kobietę, są bezpodstawne. Kobieta owa jest handlarką z Wrocławia, nazywa się Schnapke i jest widocznie umysłowo chorą.

Wrocław 17 listopada.

Aresztowana kobieta, która usiłowała wykonać zamach na cesarza Wilhelma nazywa się Selma Schnapke. Stała ona w pierwszym rzędzie szpaleru publiczności, po tej stronie powozu, gdzie siedział książe Meiningen. Gdy powóz przejeżdżał rzuciła za nim krótką siekierą, która się wszakże odbiła od powozu, nikogo nie raniąc. Tłum rzucił się w tej chwili na kobietę i policya nytychmiast ją aresztowała.

Wrocław 17 listopada.

Cesarski pociąg specyalny przybył wczoraj o godz. trzy kwadranse na 1 z południa na dworzec górno-ślązki. Oczekiwał go między innymi prezydent policyi i prezydent dyrekcyi kolejowej. Cesarz Wilhelm w uniformie kirasyerskim wyskoczył z wagonu, a za nim książę i księżna Meiningen. Po serdecznem pożegnaniu się z księżną, cesarz w towarzystwie księcia udał się powozem do koszar kirasyerów w Kleinburg. Po drodze na rogu ulicy Ogrodowej i Stawowej zdarzył się wiadomy już wypadek. Nikt nie doznał żadnych uszkodzeń. Jak się zdaje, kobieta, która rzuciła siekierę, jest umysłowo chorą.

Wielkie Strzelce 17 listopada.
(miasto na Sląsku pruskim).

Cesarz niemiecki przybył tu na polowanie.

Wrocław 17 listopada.

Z przesłuchania aresztowanej kobiety, nazwiskiem Schnapka, okazało się napewne, że wczorajszy wypadek zupełnie nie posiada znaczenia politycznego a przedstawia się jedynie jako czyn umysłowo chorej.

Wrocław 17 listopada.

O godz. 3¼ cesarz w towarzystwie księcia Meiningen opuścił koszary kirasyerów i udał się eskortowany przez szwadron kirasyerów na dworzec górnośląski, Wojsko garnizonu tworzyło wzdłuż całej drogi szpaler. Bardzo licznie zgromadzona na ulicach publiczność witała cesarza okrzykami. Wyjazd do Wielkich Strzelec nastąpił o godz. 6¾ wieczorem.

Berlin 17 listopada.

Dzienniki poranne donoszą z Wrocławia: Słaba na umyśle kobieta, która wykonała zamach na cesarza. liczy lat 41, jest niezamężną, nazywa się Schnapke. Cierpi na manię prześladowczą. W Wrocławiu mieszka dopiero od niewielu tygodni przy ulicy Ogrodowej. Ponieważ nie płaciła za mieszkanie, wniesiono podanie do sądu o eksmisyę, która też wczoraj przed południem miała być wykonaną. Wczoraj też kupiła sobie siekierę i przyszła z nią do domu. Eksmisyę odroczono. Schnapke zawróciła od domu i właśnie u wylotu ulicy spotkała powóz cesarski. Przeciw denatce toczy się śledztwo o obrazę urzędnika i opór władzy.

Car chory.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Petersburg 17 listopada.

Biuletyn o stanie zdrowia cara, wydany wczoraj o godzinie 10 przed południem, opiewa: Ogólny stan był wczoraj przez cały dzień zadowalający, wieczorem temperatura wynosiła 39·1, puls 72.

W nocy car spał dość dobrze, nad ranem temperatura wynosiła 38·1, pul 68. Ogólny stan bardzo dobry.

Konstantynopol 17 listopada.

Sułtan wystosował do cara telegram z współczuciem z powodu jego choroby i życzeniami rychłego wyzdrowienia.

Konstantynopol 17 listopada.

Caryca w odpowiedzi na depeszę sułtana z zapytaniem o zdrowie cara, nadesłała telegram z doniesieniem, że choroba cara Mikołaja ma przebieg jak najzupełniej prawidłowy i pomyślny. Caryca dziękuje sułtanowi za ten dowód życzliwości, który wzruszył cara do żywego.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Paryż 17 listopada

„Ajencya Havasa“ donosi z Pekinu: Rosyanie zaniechali kontroli nad linią kolejową Taku Tangtsun. Hr. Waldersee wystosował wprost do rosyjskiego ministra wojny w Petersburgu telegram ze skargą z powodu tego zarządzenia, o którem go przedtem nie zawiadomiono.

Nowy Jork 17 listopada.

„New Jork Herald“ ogłasza następującą depeszę z Waszyngtonu: Rząd stanowczo potępia zamierzone niszczenie grobów dynastyi Ming, ponieważ okazuje się coraz wyraźniej, że Niemcy nie chcą pokoju. Także zachowanie się Anglii jest bardzo podejrzane. Hr. Waldersee wysyła ciągle ekspedycye w głąb kraju, ażeby rozdrażnić ludność. Potrzeba tylko skinienia dworu chińskiego, aby się znowu gwałty powtórzyły.

Waszyngton 17 listopada.

Wedle „Biura Reutera“ tutejszy poseł chiński otrzymał od taotaja Szenga telegram z doniesieniem o edykcie cesarskim z dnia 13 bm. Edykt ten zarządza pozbawienie księcia Tuana i ks. Tuanga godności i urzędów i skazuje ich na dożywotnie więzienie, dalej uwięzienie książąt Yih i Ying, wypędzenie ks. Yiehsiena w najodleglejsze granice państwa, oraz pozbawienie stopni w urzędzie i degradacyę kilku innych książąt. Edykt w końcu stwierdza, że Kangyi uniknął kary, bo już nie żyje.

Londyn 17 listopada

„Standard“ donosi z Szangaju 15 bm: Nowy edykt cesarski poleca, aby skazanych książąt Tuana i Czuanga przewiezione do więzienia państwowego w Mukden.

Cesarzowa wdowa zamierza powrócić do Tai jüen-fu, stolicy prowincyi Szansi, gdyż obawia się powstania mahometan.

„Times“ donosi z Szangaju 15 bm: Niemiecki konsul jeneralny udał się na pokładzie okrętu wojennego do Nanking, gdzie stoi w porcie wiele okrętów angielskich, francuskich, rosyjskich i japońskich. Chodzi tu o zaprotestowanie przeciw dowożeniu tą drogą środków żywności dla dworu cesarskiego z Singanfu.

Nowy Jork 17 listopada.

Biuro Reutera donosi: Depesza nadeszła tu z Waszyngtonu stwierdza wbrew wieściom rozszerzonym w Europie, jakoby amerykański poseł w Pekinie, Conger, wpływał na opóźnienie rokowań pokojowych, że Conger właśnie bardzo gorliwie pracuje nad doprowadzeniem rokowań do końca. Stany Zjednoczone poniosły wiele ofiar aby tylko nie mącić harmonii między mocarstwami, mimo, że w Waszyngtonie nie pochwalają postępowania hr. Walderseego. Wszelka praca Stanów Zjednoczonych w zawierusze chińskiej zmierza do 3 celów: utrzymania nietykalności państwa chińskiego, uzyskania odpowiedniego wynagrodzenia szkód i strat wreszcie otrzymanie stosownej gwarancyi.

Dział ekonomiczny.

— **Ciągnienie losów.** Z Wiednia dnia 17 bm. telegrafowano nam: We wczorajszem ciągnieniu 3 prc. losów kredytowych I emisyi z r. 1880 główna wygrana 90000 k. padła na ser, 2858 nr. 72, druga wygrana 4000 k. na ser. 431 nr. 33, po 2000 k. wygrały ser. 783 nr. 49 i ser. 2496 nr. 30. W ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowane zostały serye: 736, 773, 1202, 1315, 1602, 1802, 2412, 2564, 3103, 3402, 3414, 3538, 3642, 3734, 3981 i 348.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 17 Listopada 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 422·— do 429·—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 527·— 536·— Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 630·— do 650.— Akcye garbarni rzeszowskiej po 200 zł. —·— d. 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 89·80 do 90·50. 5% z 10% prem, 109·30 do 110·—. 4½% los w 50 latach 98·30 do 99·—. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 98·50 do 99·20. Banku krajowego 4% los. w 5-latach 92·— do 92·70. Towarz. kredyt. gal. ziem 4% (I. emisya) 91·— do 91·70. 4% los. w 41 latach 92·20 do 92·90. 4% los. w 56 latach 90·80 do 91·50.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 95·50 do 96·20. Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% 100.— do 100·70. Kom banku kraj. 5% w. a. II. em. 100·— do 101·20. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— do —·—. 4½% 98·70 do 99·40. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 91·— do 91·70 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 69·50 do 72·50 Losy miasta Stanisławowa 145·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 11·35 do 11·50. Naleondor od 19·20 do 19·50 Półimperyał —·— do —. Rubel rosyjski srebrny 2·54·— do 2·58·—. Rubel rosyjski papierowy 2·54.— do 2.56·— 100 marek niemieckich 117·30 do 118·—.

Wiedeń d. 17 listopada. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 660·75, węg. zakładu kredyt. 673·—, Anglobanku 272·—, Unionbanku 544·— Banku dla krajów koronnych 411·—, Bankvereinu 470·50, Bodencreditu 873·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 658·25, kolei południowej 114·—, tramwaju A. 254·—, B. 249·—, kolei Elbethal 472·—, kolei północnej 6225, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 435·50, Rima Muranya 486·—, praskiego towarz. żel. 1705, fabryki broni 288·—, tureckie tytoniowe 284·—, oblig. węg. indemniz. 90·80, renta majowa 98·25, austr. renta koronowa 98·40, węg. renta koronowa 90·35, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·15, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent. listy banku krajow. 98·50, 4-procent listy banku hipotecznego 89.50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 95·60, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 91·25, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 106·—, marki 117·75, ruble 254·25.

— **Berlin** d. 17 listopada. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·— (podług obliczenia procentowego). Spirytus 45·60, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 17 listopada. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·50. Mąka 25·95.

— **Frankfurt** d. 17 listopada. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 207·50, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 180·80, Laura 213·75.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 17 listopada (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 14·90 do 15·30, pszenica gotowa nowa 14·80 do 15·10, żyto gotowe 12·80 do 13·10, żyto gotowe na terminy 12·30 do 12·60, owies obroczny gotowy 11·50 do 12·40, owies na terminy 10·80 do 11·80, jęczmień pastewny 11·10 do 11·60, jęczmień brow. 13·20 do 14·40, groch do gotowania 14·60 do 18·20, wyka —·—, do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 132·— do 148·—, biała —·— do —·—, tymotka 37·— do 45·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— da —·—, rzepak 26·60 do 27·20, groch pastewny 12·20 do 13·50.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·75 na terminy 16·75 do 17·—, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 17 listopada.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·85 do 7·87, żyto na wiosnę 7·62 do 7·64, kukurudza na listopad 0·— do 0·—, na maj-czerw. 5·36 do 8·37, owies na wiosnę 5·90 do 5·92, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·— do 0·—.

Usposobienie oziębłe.
Stan powietrza pochmurno.

Budapeszt dnia 17 listopada.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·58 do 7·59, na październik 7·73 do 7·74, żyto na kwiecień 7·21 do 7·22, owies na kwiec. 5·59 do 5·60, kukurudza na maj 5·04 do 5·05.

Oferty na pszenicę dobre.
Chęć kupna bardzo mała.
Usposobienie: mdłe.
Stan powietrza: pochmurno.

— **Wiedeń** dnia 17 listopada. Cukier (stale 25·30 do —·—, Nafta galicyjska 39·35 do 41·35, Spirytus 43·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 16 listopada.

Przy ciągłem wstrzymywaniu się od większych zakupów ze strony miejscowej konsumcyi i pobliskich młynów, usposobienie w handlu zbożowym zmieniło się raczej na gorsze, chociaż wobec niskiego stanu cen dalszy spadek ogranicza się na 5—10 hal.

W szczególności na pszenicę odbyt jest utrudniony, podczas gdy żyto i jęczmień trzyma się trochę lepiej.

Płacono: pszenicę białą od 8·30 do 8·60 k. nową —·— do —·— kor. pszenicę czerwoną 8·25 do 8·55 kor. pszenicę żółtą 8·25 do 8·50 kor. żyto 7·20 do 7·50 k. żyto nowe —·— do —·— k. jęczmień browarny 6·75 do 7·50 kor. na kaszę 6·15 do 6·70 kor. owies 6·40 do 6·75 kor. rzepak —·— do —·— kor. konicz czerwony —·— do —· kor. konicz biały —·— do —·— kor. kukurydza —·— do —·— kor. — wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Za duszę ś. p.

Rudolfa Krimmera

odprawi się msza święta w poniedziałek 19 listopada b. r. w kościele katedralnym o godzinie 9-tej rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.